

Pismo Parafii św. Dominika w Warszawie

Dominik nad Dolinką

Rok 17, Lato 2011

Nr 64

Wędrowny
kaznodzieja .. s. 2

Rozmowa
z o. Jackiem Nor-
kowskim OP ... s. 4

W ostatnim
czasie s. 6

Z kroniki
klasztoru s. 12

Odpocznijcie
neco... s. 13

Moja Ziemia
Święta s. 15



Ze Służewa do Rzymu - s. 3

Wędrowny kaznodzieja

św. Dominika



Kilkakrotnie pieszo przemierzył Europę, głosząc Słowo i ujmując ludzi autentycznością ewangelicznego życia. Z Półwyspu Iberyjskiego dotarł do Danii, trzykrotnie przemierzył Alpy, przez lata apostołował w południowej Francji, dał się poznać jako organizator życia zakonnego w Rzymie. Celem jego życia stało się niesienie światła Ewangelii, głoszenie jej w drodze, zwłaszcza pogrążającym się w herezji. W Europie bowiem szerzyły się wówczas wpływy różnych ruchów heretyckich, głoszących poglądy sprzeczne z nauką Kościoła. Święty Dominik pragnął zanieść Ewangelię Chrystusa na krańce ówczesnego świata, do legendarnych Kumanów.

Dominik de Guzmán, o którym mówimy, urodził się około 1170 roku w północnej Hiszpanii, w niewielkim mieście Caleruega. Rodzice Dominika – Feliks de Guzmán i błogosławiona Joanna d’Aza – zadbali o jego wykształcenie. Nauki pobierał początkowo u swojego wuja, archidiecezjalnego, potem podjął studia teologiczne na uniwersytecie w Palencji. W wieku 25 lat przyjmuje święcenia kapłańskie i wstępuje do Zgromadzenia Kanoników Regularnych w Osmie. Wkrótce zostaje subprzeorem wspólnoty.

W 1203 roku, podczas pierwszej podróży do Danii, wraz ze swoim przyjacielem, biskupem Diego d’Azevedo, spotyka się z herezykami i widząc ich duchowe nieszczęście, odczuwa wewnętrzne przynaglenie do głoszenia Słowa – by nim nawracać coraz liczniejszych odstępców od wiary i Kościoła. Pragnie w prostocie, jak pierwsi Apostołowie, nieść światło nauki Chrystusa. Wędruje pieszo, najczęściej boso, mając przy sobie jedynie Ewangelię wg św. Mateusza i Listy św. Pawła, do których często się odwołuje. Pokorą, wytrwałością, wymową, ujmującą życzliwością i radosnym usposobieniem zjednuje Bogu ludzi. Mówiono o nim, że rozmawia albo z Bogiem, albo z ludźmi o Bogu. Dostrzegając miłość Dominika do zagubionych dusz oraz mądrość i pokorę, z jaką podejmuje głoszenie Ewangelii, najpierw biskup Tuluzy, Fulko, a potem papież Innocenty III udzielają jemu i jego braciom zgody na działalność kaznodziejską. Warto zwrócić uwagę, że prawo głoszenia Słowa w ówczesnym Kościele mieli jedynie biskupi.

Walkę o dusze Dominik prowadzi nie tylko przez głoszenie Ewangelii. Podejmuje różne umartwienia, pokutuje za grzechy własne i innych, za dusze czyściciele, żarliwie modli się, często w nocy, z płaczem wstawia się za grzesznikami

i pości. Bracia niejednokrotnie słyszeli, jak w czasie nocnej modlitwy wołał: *Panie, co się stanie z grzesznikami?*

Przed założeniem klasztorów braci powołuje do życia klasztor siostr, pierwszy w południowej Francji – w Prouille, w 1206 roku. Gromadzi w nim kobiety nawrócone z herezji, aby swoją modlitwą przygotowały grunt pod apostołską pracę braci. Po dziesięciu latach apostołowania w sercu Dominika dojrzewa pragnienie założenia zakonu, który by kształcił i posyłał w świat coraz to nowe pokolenia głosicieli Słowa. Potrzebuje do tego zgody Stolicy Apostolskiej. W Rzymie przedstawia nowy sposób działalności i papież Honoriusz III zatwierdza zakon – bullą z 22 grudnia 1216 roku – nadając mu tytuł Zakonu Głosicieli z prawem powszechnego głoszenia.

Bracia kaznodzieje swoje życie zakonne zaczynają od wyrzeczenia się rzeczy doczesnych, postanawiając żyć z jałmużny, w najściślejszym ubóstwie. Gdy w klasztorze w Tuluzie jest zebranych szesnastu braci, w Święto Wniebowzięcia NMP 1217 roku, Dominik rozsyła ich w różne strony Europy: do Hiszpanii, Paryża, Orleanu, Bolonii. Zarzut zbyt prędkiego rozesłania nowo powstałej wspólnoty odrzuca stwierdzeniem:

Ziarno rozsiane wydaje owoc, ale gdy je zgromadzić w jednym miejscu – gnije. Bracia idą ubrani w białe habity i czarne kapy. Wyruszają bez pieniędzy, za jedyne swoje bogactwo mając Chrystusa. Takim radykalizmem porywają za sobą wielu młodych mężczyzn, którzy zapełniają coraz liczniej powstające dominikańskie klasztory.

Od sierpnia 1219 roku Dominik najczęściej przebywa w założonym przez siebie klasztorze w Bolonii. Tam, w maju 1220 roku, zwołuje kapitułę generalną Zakonu, podczas której zostaje wypracowanych wiele zasad dotyczących życia wspólnotowego braci.

Przed śmiercią św. Dominik przekazuje braciom swój testament: *Oto moja spuścizna: miejcie miłość, zachowujcie pokorę, pielęgnujcie dobrowolne ubóstwo.* Ufa Bogu, że mimo doświadczenia ubóstwa, braciom nie zabraknie niczego, co konieczne w prowadzeniu apostołskiego dzieła. Zapewnia, że bardziej niż za życia będzie im pomocny i użyteczny po swojej śmierci. Wyczerpany pracą misyjną, umiera w Bolonii 6 sierpnia 1221 roku, polecając wszystkim swoich braci Bogu Ojcu i prosząc, by pochowano go w chórze zakonnym, pod stopami modlących się tam braci.

Redakcja

Ze Służewa do Rzymu

– z dziennika pątniczki

Gdy podano informację o dniu beatyfikacji Jana Pawła II, nie miałam wątpliwości, że 1 maja 2011 roku pragnę być w Rzymie. Wyruszając (było nas ok. 45 osób), znaleźliśmy się jedynie z widzenia. Nasze bogactwo kryło się w różnorodności: byli wśród nas dorośli i dzieci, studenci, rodziny, matki z córkami i ojcowie z synami, kapłani oraz świeccy. Nigdy wcześniej nie stanowiliśmy zorganizowanej grupy, ale po tygodniu wracaliśmy już jako wspólnota. To niesamowite, jak poprzez wspólną modlitwę, codzienną Eucharystię, wspólne wędrowanie, radości i trudy podróży Duch Święty budował w nas jedność.

Naszą pielgrzymkę można by nazwać podróżą ze świętymi. Pierwszym etapem była Wenecja. Bazylika św. Marka ukazała nam się w całej swej okazałości i pięknie. Dane nam było uczestniczyć we Mszy świętej, celebrowanej przez naszych duszpasterzy, o. Krzysztofa i o. Jacka, w kryptach bazyliki, gdzie kiedyś spoczywało ciało św. Marka. Następnego dnia udaliśmy się do Asyżu. Tu św. Franciszek czekał z darem modlitwy za moje dzieci, przyciągał każdego utrudzonego i zmęczonego. Mszę świętą ojcowie odprawili w kościele św. Klary, gdzie do dziś wisi krzyż z wizerunkiem Jezusa, który przemówił do św. Franciszka.

Po dotarciu do Rzymu pierwsze kroki skierowaliśmy na Plac św. Piotra. Czekając w długiej kolejce przed wejściem do bazyliki, odmawialiśmy „śpiewająco” modlitwę różańcową. Mimo długiego czasu oczekiwania, chłodu i padającego deszczu, w grupie panował spokój, wyciszenie i podniosły nastrój. Bazylika św. Piotra, wzniosła i majestatyczna, emanowała duchem modlitwy i Eucharystii. Świadomość bycia w miejscu, gdzie spoczywa ciało św. Piotra, wywoływała wielkie wzruszenie. Refleksja, że tu właśnie kolejni jego następcy, przez dwa tysiące lat, sprawowali opiekę nad Kościołem, wzbudziła we mnie respekt, poczucie bezpieczeństwa, pokoju i stałości, ale też zachęcała do dziękczynienia za dar Kościoła.

Jeśli ktoś tego dnia przechadzał się po Rzymie, to mógł nas rozpoznać po entuzjastycznych głosach wykrzykujących: *Nie ma lepszego, od Jana Pawła II i: Tak się modli, tak się modli, Warszawa.* Oczywiście, wszystko po włosku!

W noc poprzedzającą beatyfikację papieża Jana Pawła II Duch Święty chciał czynić wielkie rzeczy, a my nie zamierzaliśmy się przed tym bronić. Pierwszym punktem przygotowań było wieczorne czuwanie wiernych z całego świata na Circo Massimo, gdzie kiedyś ginęli chrześcijanie. Współczesna technika pozwoliła na wspólną modlitwę ludzi zgromadzonych w Rzymie oraz w licznych sanktuariach

od Łagiewnik po Guadalupe czy Fatimę, ale także w Tanzanii, Brazylii czy Libanie.

Święta Agnieszka była kolejną świętą, którą spotkaliśmy na naszej trasie. W nocy udaliśmy się do kościoła pod jej wezwaniem. Było tam spotkanie modlitwne prowadzone początkowo po polsku, następnie po włosku, ale język nie miał znaczenia, bo porywał nas jeden Duch. W kościele św. Agnieszki była też możliwość wielbienia Pana snem, co zapewniło nam siły na następny dzień. Największe zasługi w takim wielbieniu Pana miały dzieci.

O brzasku udaliśmy się w kierunku Placu św. Piotra. Po trudnym czasie oczekiwania rozpoczęła się liturgia. Pierwszy raz miałam możliwość uczestniczyć we Mszy świętej w tym miejscu, widząc przed sobą tron papieski. Nastąpił moment ogłoszenia Jana Pawła II błogosławionym i odsłonięcia obrazu z jego wizerunkiem. Wówczas z tym nieprzebrany tłumem ludzi zadziało się coś niepojętego. Na twarzach pojawiły się łzy, wielka radość i wdzięczność płynąca z głębi serc za to, że Ten, który żył pośród nas, znał nas tak dobrze i rozumiał, nauczał i prowadził do Chrystusa, teraz zasiada wśród zastępów świętych i wstawia się za nami. W górę poszły flagi we wszystkich możliwych kolorach (dominowały białoczerwone), nasze ręce wyciągnięte były ku niebu, a morze ludzi zafalowało w radosnym uniesieniu. W ten sposób Jan Paweł II dołączył do grona świętych i błogosławionych.

Niekwestionowanymi bohaterami naszej pielgrzymki były dzieci, które dzielnie dotrzymywały nam kroku. Cieszę się, że mogliśmy przez te dni być dla nich świadkami żywej wiary w Chrystusa, że mogły zobaczyć w swoich rodzicach Bożych szaleńców.


Renata Sękowska



fol. R. Sękowska

Krawędzie etyki

Rozmowa z o. Jackiem Norkowskim OP, lekarzem

Rozmowa
„Dominika” 

Ojciec dr n. med. Jacek Maria Norkowski OP (ur. 1957) ukończył Akademię Medyczną w Poznaniu w 1982 roku, po czym wstąpił do Zakonu Kaznodziejskiego. Jako lekarz nadal zajmuje się problemami z zakresu bioetyki, czyli styku etyki z medycyną. W roku 2009, w Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu obronił pracę doktorską, w której porusza temat stanu wegetatywnego oraz śmierci mózgowej.

Stan wegetatywny jest definiowany jako całkowita i nieodwracalna utrata świadomości przy zachowanych funkcjach życiowych organizmu – oddychaniu i krążeniu. Natomiast śmierć mózgowa – to trwałe uszkodzenie pnia mózgu, które m. in. nie pozwala na samodzielne oddychanie, ale przy zachowanym krążeniu. Polskie prawo i prawo większości innych krajów pozwala na pobieranie narządów do przeszczepów od pacjentów ze zdiagnozowaną śmiercią mózgową.



Dlaczego zajął się Ojciec tematem śmierci mózgowej?

Dlatego, że nie wolno mi przejść obok niego obojętnie. Tam, gdzie doktryna jest już gotowa, wystarczy ją głosić. Natomiast tutaj trzeba ją wypracować, gdyż Kościół musi przyjąć jednoznaczne stanowisko w tej sprawie. Nie wszystkie poglądy teologiczne obecnie uznawane i głoszone były oczywiste od początku istnienia Kościoła. Nawet doktryna o Trójcy Świętej została przez Kościół wypracowana – oczywiście z inspiracji Ducha Świętego, ponieważ Pismo święte wprost o niej nie mówi. Istnieje potrzeba wypracowania przez Kościół doktryny w odniesieniu do śmierci mózgowej – tak jak ją wypracowano wobec stanu wegetatywnego. Choć nie jest to rzecz powszechnie znana, przez długie lata uważano jako możliwe do zaakceptowania odstawienie sztucznego karmienia i pojenia chorych w stanie wegetatywnym. W USA jest to nadal legalne. A konsekwencją jest śmierć z głodu i pragnienia, po mniej więcej dwóch tygodniach, w strasznych bólach (takim był przypadek Eluany Englaro, omawiany szeroko w polskich mediach). Kate Adamson przez osiem dni była głodzona, po czym mąż zauważywszy jej dość żywe reakcje na bodźce, wymusił ponowne włączenie karmienia sondą. Gdy po odzyskaniu świadomości i przejściu rehabilitacji

zaczęła znów normalnie mówić, powiedziała, że było to przeogromne cierpienie. Okazuje się, że albo ją źle zdiagnozowano, albo w ogóle niewiele wiemy na temat tego, jaki jest stan świadomości osób w sytuacji zdrowotnej określonej jako stan wegetatywny.

W 2004 roku bardzo mocno na temat stanu wegetatywnego wypowiedział się papież Jan Paweł II, który stwierdził, że człowiek nigdy nie staje się rośliną ani zwierzęciem, ale pozostaje zawsze umiłowanym dzieckiem Bożym, na którym spoczywa wzrok jego Stwórcy.

Jak wielu innych lekarzy – uważam, że śmierć mózgowa jest wymyśloną śmiercią. Nie jest to rzeczywista śmierć człowieka, a jedynie deklaracja prawna, która powoduje, że chory traci status osoby ludzkiej, a zarazem obywatela i pacjenta. To przemianowanie pacjenta w dawcę, czyli zbiór tkanek i narządów. A diagnozę opiera się tu jedynie na powierzchniowych badaniach. Mogą one co najwyżej mówić o jakimś stopniu uszkodzenia mózgu, w wielu zaś przypadkach – tylko o jego przejściowym niedokrwieniu. Diagnoza śmierci mózgowej oparta na tak niemiarodajnych kryteriach nie stwierdza w sposób pewny śmierci człowieka. Niedopuszczalne są tak powierzchowne stwierdzenia, jakimi zbyt często posługują się bioetycy: „nie mamy wątpliwości, że śmierć mózgowa jest śmiercią człowieka, bo jest to nieodwracalne ustanie czynności mózgu, czyli śmierć mózgu, a to oznacza śmierć osoby ludzkiej”. Uważam, że żadne z tych stwierdzeń nie jest prawdziwe.

Wydawnictwo Polwen wydało Ojca książkę pt. „Medycyna na krawędzi”. Co było inspiracją do jej napisania?

Historie chorych. Zdarzało się bowiem, że człowiek po rozpoznaniu śmierci mózgowej przeżywał i udzielał potem wywiadów. Tak się stało z Zachariaszem Dunlopem w USA, czy z Val Thomas, która na drugi dzień po orzeczeniu śmierci mózgowej wybudziła się i zaczęła normalnie rozmawiać, nie wiedząc, jaki szok wywołuje. W Polsce mamy przypadek Agnieszki Terleckiej, która po zdiagnozowaniu śmierci pnia mózgu została wybudzona przez prof. Jana Talara i zrehabilitowana. Była obecna na obronie mojej pracy doktorskiej jako studentka – zdrowa, normalna osoba.

Drugim powodem jest to, że w kwestii śmierci mózgowej nie osiągnęliśmy wciąż konsensusu i w instytucjach – również kościelnych – trwają zażarte dyskusje na ten temat. I paradoksalnie – lekarze, którzy należą do np. Akademii Pro Vita, sprzeciwiają się koncepcji śmierci mózgowej, uważając, że jest to fikcja, natomiast niektórzy teologowie bronią tej koncepcji! Bronią dlatego, że w grę wchodzi rewolucja pojęciowa i trzeba by się wycofać z pewnych orzeczeń, które już mocno weszły w obieg. Papieże dotąd nie wypowiedzieli się w sposób pewny i ostateczny. Obecnie narasta sprzeciw wobec tej koncepcji, ponieważ rozwijają się metody leczenia chorych, którzy spełniają kryteria śmierci mózgowej.

Książka zwraca uwagę na potrzebę debaty w kwestii pobierania narządów. Dlaczego jest to Ojca zdaniem istotne?

Dlatego, że śmierć mózgową jest czymś, co stworzył parlament. Sejm Polski uchwalił ustawę i dlatego mamy śmierć mózgową. To jest wymyślona śmierć, jak mówią niektórzy. Dlaczego? Potrzebne były narządy do przeszczepów, trzeba było usprawiedliwić to, co zrobił doktor Barnard w Afryce Południowej w 1967 roku i zalegalizować pobranie czyjegoś serca do przeszczepu. Inaczej musiałby pójść do więzienia. Wymyślono zatem coś takiego, jak śmierć mózgową. Na Uniwersytecie Harwardzkim w Stanach w 1968 roku powołana w tym celu komisja wypowiedziała się w następujący sposób: *Naszym zadaniem jest uznanie nieodwracalnej śpiączki za śmierć człowieka*. Bez badań na grupach pacjentów, bez uzasadnienia, wprowadzono do medycyny zupełnie nową definicję śmierci. W Polsce przyjęto niezwykle liberalną wersję śmierci mózgowej i jej kryteriów, uznającą, że śmierć mózgową stwierdzamy, badając jedynie śmierć pnia mózgu – nie trzeba badać kory mózgu, czyli nie trzeba robić EEG. W warunkach polskich oznacza to, że chory po wypadku może mieć małe szanse przeżycia, ponieważ na podstawie tych powierzchownych badań stwierdza się arbitralnie jego śmierć, po upływie zaledwie 6 godzin obserwacji wstępnej. Zatem oddech, który mógłby wrócić na drugi dzień – już nie wróci, jeśli diagnozę postawi się tak szybko.

Zniszczenie mózgu wykazywane przez testy, polegające na stwierdzeniu braku odruchów z pnia mózgu oraz braku samodzielnego oddechu (a są to wystarczające warunki wymagane w Polsce, aby stwierdzić śmierć pnia mózgu) może być wywołane przejściowym niedokrwieniem mózgu.

W polskich warunkach można przeprowadzić badanie bezdechu, które polega na wyłączeniu respiratora aż na 10 minut. Liczne głosy protestują przeciwko dopuszczalności tego badania – ponieważ ono dodatkowo jeszcze uszkadza mózg – powoduje załamanie krążenia mózgowego, może spowodować też natychmiastową śmierć, zatrzymanie akcji serca itd. Tymczasem należy ono do procedur przewidzianych w Polsce, zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Zdrowia.

Z drugiej strony wiele osób oczekuje na narządy...

Oczywiście, presja jest ogromna. Chodzi przede wszystkim o nerki. Wskazania do przeszczepu serca są w tej chwili bardzo mocno zredukowane, ponieważ w trzech czwartych przypadków przeszczepu te okazały się szkodliwe dla biorcy i skróciły mu życie. Jeśli chodzi o nerki – pierwsza nerka wytrzymuje przeciętnie od kilku do kilkunastu lat, w zależności od kraju, sposobu prowadzenia chorego i wielu innych czynników. A więc trzeba tych nerek kilka, jeśli stosunkowo młodemu choremu zrobi się przeszczep. To przeciętnie nie przedłuża życia, lecz podnosi jego jakość, bo chory czuje się silniejszy niż wówczas, gdy jest dializowany. Natomiast zagrożenie utraty życia, jak wykazują statystyki, jest wtedy nawet większe.

Przede wszystkim należy głośno stawiać pytanie, czy wolno zabić człowieka, by ratować kogoś innego? Zgodnie z etyką katolicką – nie. Nie wolno dokonać czegoś złego, nawet jeśli korzyść wydaje się większa. Pewnych rzeczy, zgodnie z etyką katolicką, nigdy nie wolno zrobić. Nie wolno odebrać życia niewinnej osobie. Nigdy, w żadnych okolicznościach.

Z naszej rozmowy można by wnioskować, że zajmuje się Ojciec tylko pracą naukową. Tymczasem pracuje Ojciec też duszpastersko, ostatnio ze Wspólnotą Koreańską na Służewie. Czego uczy ta posługa?

Wspólnota jest bardzo mała, ale są to osoby niekiedy prominentne, jak na przykład ambasador Korei Południowej w Polsce, czy pracownicy wielkich firm. W Korei Południowej katolicy stanowią dziesięć procent, a ich liczba ciągle rośnie. W naszej grupie – począwszy od lat dziewięćdziesiątych do teraz – było prawie 160 chrztów. W tym roku zostało ochrzczonych 7 osób. To znaczy, że grupa jest rozwojowa. Składa się z ludzi, którzy w większości ochrzcili się już jako dorośli. Wykazują wielki zapał, podkreślając, że ich życie od czasu przyjęcia wiary w Chrystusa i chrztu zupełnie się zmieniło. Widać u nich ogromną wdzięczność wobec Boga i świeżość przeżywania wiary.

Podobno ma Ojciec w zakonie sobowtóra... [śmiech]

To jest mój brat bliźniak, a nie sobowtór. Bliźniacy są do siebie podobni, ale nie do końca. My się charakterologicznie dość różnimy, chociaż głosy mamy podobne, lecz też nie identyczne. Ludzie często nas mylą. Mój brat również jest dominikaninem, a zdecydował się pójść do zakonu wcześniej niż ja – w połowie piątego roku studiów medycznych, podczas gdy ja pod sam koniec tych studiów. Musiał upłynąć rok, wybuchnąć stan wojenny, żebym miał czas przemyśleć wszystko. Pan Bóg posyłał mi sygnały dość jednoznaczne, a ja odpowiadałem niepewnie, chwilami jak Jonasz, który wyruszył na zachód, chociaż Pan Bóg chciał, żeby poszedł na wschód. Jonasz jednak do Niniwy w końcu dotarł. I ze mną też tak było. Trochę się wymawiałem, że przecież medycyna, że chcę być lekarzem – ale Pan Bóg na swoim postawił.

Rozmawiał Oskar Wachowski, oprac. Justyna Bajarowska

W ostatnim czasie

Pielgrzymka śladami Jana Pawła II (8-10 kwietnia 2011)

W dniu 8 kwietnia o godzinie 7⁰⁰, sprzed kościoła św. Dominika, wyruszyła pielgrzymka śladami papieża Jana Pawła II. Naszym celem było odwiedzenie miejsc południowej Polski, gdzie urodził się, mieszkał i pracował Karol Wojtyła. Organizatorem pielgrzymki była pani Barbara Szatyńska, która od wielu lat organizuje pielgrzymki po miejscach świętych. Opiekę duchową nad pielgrzymami sprawował proboszcz – ojciec Witold Słabig.



fot. M. Kopczyńska

Wędrówkę pielgrzymim szlakiem rozpoczęliśmy od Krakowa. Z miejscowym przewodnikiem obejrzeliśmy Rynek Starego Miasta, kościół Mariacki i Sukiennice. Dotarliśmy na Wawel, gdzie zwiedziliśmy katedrę, a w jej podziemiach kryptę św. Leonarda, w której ks. Karol Wojtyła, 2 listopada 1946 roku, odprawił swoją Mszę prymicyjną. Na naszej trasie nie mogło zabraknąć spaceru po Plantach oraz wizyty na ulicy Franciszkańskiej 3, pod słynnym oknem siedziby arcybiskupa, skąd papież Jan Paweł II, podczas swoich pielgrzymek do Polski, do późnych godzin prowadził rozmowy z młodzieżą. Kolejnym punktem naszej pielgrzymki było Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach – miejsce, gdzie żyła i zmarła siostra Faustyna Kowalska – apostołka Bożego Miłosierdzia, którą Jan Paweł II kanonizował jako pierwszą świętą trzeciego tysiąclecia. To w łagiewnickim sanktuarium, w 2002 roku, papież Jan Paweł II zawierzył świąt Bożemu Miłosierdziu.

Z Łagiewnik pojechaliśmy na nocleg do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam nawiedziliśmy Sanktuarium Pasyjno-Maryjne – miejsce szczególnie ukochane przez Karola Wojtyłę. W latach dzieciństwa i młodości wielokrotnie przybywał przed cudowny obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej. Jako kapłan, arcybiskup krakowski i kardynał szczególnie często nawiedzał kalwaryjskie dróżki, a jako Jan Paweł II

wracał pamięcią do wędrówek po dróżkach Jezusa i Maryi, na których rozważał mękę Pana Jezusa i boleść Jego Matki.

Drugiego dnia pobytu w Kalwarii, po Mszy świętej w bazylice, przeszliśmy dróżkami kalwaryjskimi, rozważając drogę krzyżową. Trasę przemierzaliśmy razem z klerikiem seminarium ojców bernardynów, którzy opiekują się tym sanktuarium. Przejście tej drogi dla wielu nie było łatwe, gdyż trasa prowadziła pod górę. Jednak pomagając sobie nawzajem, wszyscy dotarliśmy do ostatniej stacji drogi krzyżowej. W czasie drogi zakonnik opowiedział nam trochę o historii sanktuarium, o znajdującym się w nim cudownym obrazie Matki Bożej oraz o misteriach odprawianych w Kalwarii corocznie, w czasie Wielkiego Tygodnia.

Po południu wyjechaliśmy do Wadowic – rodzinnego miasta Karola Wojtyły. Tam najpierw odwiedziliśmy kościół, w którym Karol otrzymał chrzest święty i gdzie jako chłopiec służył do Mszy świętej. Na tyłach kościoła, w dawnym domu Wojtyłów obejrzeliśmy Muzeum z pamiątkami rodzinnymi dzisiaj już błogosławionego papieża Jana Pawła II.

W drodze powrotnej czekała nas niespodzianka, przygotowana przez ojca Witolda. Odwiedziliśmy Park Miniatur w Inwałdzie, w którym z bliska mogliśmy podziwiać najsłynniejsze polskie i światowe budowle. Zaledwie kilka kroków dzieliło krakowski Wawel od Zamku Królewskiego w Warszawie. W zasięgu wzroku znajdowały się też znane architektoniczne atrakcje Paryża, Madrytu, Nowego Jorku czy Sydney. Nie zabrakło również okazji do wizyty w pomniejszonym Watykanie. Tego nikt z nas się nie spodziewał!

Przed powrotem do Warszawy zawitaliśmy jeszcze w okolice Suchoj Beskidzkiej, do domu sióstr zmartwychwstanków w Siwówce. Tutaj, w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, przyjeżdżali na letni wypoczynek książę kardynał Stefan Wyszyński i arcybiskup Karol Wojtyła. Starsi mieszkańcy Siwówki wspominają, że Karol Wojtyła nieraz wracał do domu sióstr pieszo, z plecakiem, gdzieś od Jałowca. Po Mszy świętej i obiedzie wyruszyliśmy w drogę powrotną do Warszawy. Pełni wrażeń zastanawialiśmy się, na którym z pielgrzymich szlaków dane nam będzie spotkać się ponownie.

MK

Parafialne rekolekcje wielkopostne

W czasie Wielkiego Postu w naszym kościele odbyło się kilka serii rekolekcji. Wśród nich rekolekcje parafialne, które w dniach 10-13 kwietnia głosił dominikanin, o. Roman Schulz. Przyjechał do nas z Witebska na Białorusi, by – jak powiedział – zaprosić nas do nawrócenia, abyśmy podjęli decyzję przystąpienia do spowiedzi i z nową miłością za-

częli się modlić, przyjmować Komunię świętą i czytać Słowo Boże. Rekolekcionista zachęcał do zatroszczenia się o nasze dusze, by były piękne i otwarte dla Tego, który przychodzi do nas, Zmartwychwstały, w Komunii świętej.

Nauczanie o. Romana miało charakter katechetyczny, systematyzujący. Aby pomóc nam w rozwoju duchowym, kaznodzieja podał warunki dobrej spowiedzi, która ma prowadzić do poprawy, i dziesięć sposobów rozpoznawania duchów. Zaznaczył, że warto znać metody działania zarówno Ducha Świętego, aby móc z Nim współpracować, jak i metody przeciwnika, aby uodpornić się na jego kuszenie. Za św. Tomaszem z Akwinu wymienił pięć sposobów na wychodzenie ze smutku, a wśród nich: dziękowanie za drobne przyjemności, kontemplowanie Prawdy – a zatem lektura Pisma świętego i adoracja Najświętszego Sakramentu, podczas której Bóg milczy, ale działa – oraz... ciepła kąpiel i sen. W dniu fatimskim, 13 kwietnia, o. Roman mówił o pięciu warunkach odmawiania różańca. Przypomniął, że różaniec jest modlitwą chrystocentryczną, maryjną, biblijną, w której kontemplujemy Słowo Boże przy udziale Ducha Świętego.

Wśród dużej liczby wiernych uczestniczących w rekolekcjach panował duch skupienia i otwarcia na głoszone słowo. Podczas Mszy świętych konwentualnych bracia nowicjusze zadbali o dobrą oprawę muzyczną. Niewątpliwym wsparciem w przeżywaniu rekolekcji była modlitwa, o którą o. Roman prosił wiele osób. Modliły się za nas siostry dominikanki w Droghed w Irlandii, w Wilnie, w Radoniach, w Świętej Annie koło Częstochowy i na Gródku w Krakowie oraz parafianie z Witebska.

KK

Nagrania nauk rekolekcyjnych o. Romana Schulza:
www.sluzew.dominikanie.pl w dziale: Nagrania.

Rekolekcje Wielkiego Tygodnia

W Wielkim Tygodniu, w dniach 18-20 kwietnia, wszyscy opieszali bądź bardzo zajęci, a mimo to pragnący przygotować się duchowo do Świąt Zmartwychwstania – mogli wziąć udział w zorganizowanych w naszym kościele tzw. rekolekcjach ostatniej szansy. W tym roku głosił je prowincjał polskich dominikanów, o. Krzysztof Popławski. Dni rekolekcji poświęcone były rozważaniom fragmentów Pisma świętego odnoszących się do wydarzeń Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku i Wigilii Paschalnej.

W konferencji pierwszego dnia ojciec prowincjał wskazał, że nie ma ani jednego słowa, ani jednego gestu Pana Jezusa, o którym moglibyśmy powiedzieć, że nas

nie dotyczy. W życiu każdego z nas Pan Bóg jest obecny, nawet jeśli tego nie dostrzegamy lub próbujemy od tego uciec. Jednym ze znamienitych gestów było obmycie nóg Judaszowi podczas Ostatniej Wieczerzy. Gest ten wskazuje na bezwarunkowość Bożej miłości. Przecież słowa Pana Jezusa: *przykazanie moje daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem* (J 15,12) zostały przez Niego wypowiedziane w obliczu tajemnicy zdrady, sądu i krzyża.

Wiara jest odpowiedzią na pytania stawiane nam przez Boga. Jako najważniejsze z nich rekolekcionista wymienił trzy: *Gdzie jesteś? Gdzie jest brat twój?* oraz *Czy Mnie kochasz?* Jesteśmy zaproszeni do odpowiedzi naszym życiem na te pytania i na bezwarunkową miłość Boga. Jezus umarł za nas na krzyżu, co znaczy, że nas kocha, wierzy w nas i pokłada w nas nadzieję. Krzyż jest znakiem nadziei i prowadzi nas do tajemnicy zmartwychwstania.

Podczas każdego z rekolekcyjnych dni długie kolejki wierzących ustawiały się przed konfesjonalami do sakramentu pojednania i pokuty. Były dobrym świadectwem, że słuchacze chcą odpowiadać Bogu na zaproszenie do wiary, oraz zapowiedzią duchowego przeżycia Świąt Zmartwychwstania.

MP

Triduum Paschalne

Święte Triduum Paschalne to centralny moment roku liturgicznego. Są to Trzy Święte Dni naszego Pana – ukrzyżowanego, pogrzebanego i zmartwychwstałego – który przechodzi z tego świata do Ojca: dzień śmierci Chrystusa, dzień spoczynku i dzień Jego Zmartwychwstania. Uroczyste obchody tych dni stanowią nierozdzielną całość – rozpoczynają się Mszą świętą Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek, a kończą nieszporami w Niedzielę Zmartwychwstania.



foto. K. Ławiecki

W tym roku liturgię paschalną sprawowaliśmy w dniach 21-24 kwietnia. Od siedemnastu lat, czyli od początku swojego istnienia, służewski kościół pod wezwaniem św. Dominika przyciąga wiernych z całej Warszawy, którzy właśnie tutaj pragną zagłębić się w bogactwo symboli, znaków i treści przeżywanego święta. W tych dniach kościół był wypełniony po brzegi, wiele osób siedziało na przyniesionych przez siebie krzesłach i karimatach oraz na stopniach prezbiterium.

Liturgia Wielkiego Czwartku to przeżywana na nowo Ostatnia Wieczerza. Podczas niej Jezus objawia trzy wielkie tajemnice: Eucharystii, kapłaństwa i tajemnicę wzajemnej miłości. Ojciec Stanisław Górski zaakcentował w homilii, że Jezus umywając w Wieczerniku uczniom nogi, objawił jedyną drogę, którą trzeba podjąć, jeśli chcemy pomóc drugiemu dojść do Boga – drogę służby. Bezpośrednio po homilii, podobnie jak Chrystus, który unżył się i umył stopy Apostołom, tak główny celebans – proboszcz, o. Witold Słabig – obmył stopy dwunastu mężczyznom.

W Wielki Piątek Kościół nie sprawuje Eucharystii. Centrum liturgii tego dnia stanowi liturgia męki Pana Jezusa i adoracja krzyża. W homilii o. Łukasz Woś podkreślił, że ta noc uczy nas, abyśmy układając swoje życie, potrafili odkrywać to, co jest w nim naprawdę ważne, co warto postawić w samym środku. Zachęcił, abyśmy wpatrzyli się w krzyż, całkowicie oddali się Jezusowi, zostawili Mu swoje obawy i pragnienia, bo tej nocy On chce wejść w każdy rodzaj naszej samotności – po to, byśmy stali się wolni. Podobnie jak Ciało Jezusa zdjęte z krzyża zostało złożone w grobie, tak po udzielonej Komunii świętej Najświętszy Sakrament, okryty welonem, został przeniesiony do Grobu Pańskiego.

Podczas Wielkiej Soboty Kościół nadal trwa w ciszy, modlitwie i kontemplacji. To w Wielką Sobotę nasz Pan zszedł do otchłani, aby wyprowadzić z niej sprawiedliwych. Adoracja Najświętszego Sakramentu trwała w kościele przez całą noc i w Wielką Sobotę, aż do Wigilii Paschalnej. Przed kościołem w tym dniu przez wiele godzin ojcowie święcili pokarmy na stół wielkanocny.

Liturgia paschalna znajduje swój szczyt w uroczystości Wigilii Paschalnej. Wigilia to początek dnia świątecznego, to radosne spotkanie modlitewne. Najbardziej wymowny wyraz tej radości stanowi liturgia światła – która przypomina, że Chrystus jest prawdziwą Światłością świata. Jego symbolem jest płonący paschał. Jeden z celebansów wniósł go do kościoła, aby wszyscy zgromadzeni w nim wierni, którzy w odpowiedzi na zachętę o. proboszcza przyszli tej nocy „zrobieni na Pasche” – czyli odświętnie ubrani – zapalili od niego przyniesione ze sobą świece na znak, że Pan zmartwychwstaje w życiu każdego z nas. Noc Zmartwychwstania bowiem – jak powiedział w homilii o. Michał Mrozek – jest szansą na wyprostowanie się człowieka. Od tej Nocy Jezus ma czas na spotkanie z uczniami i z nami wszystkimi. I daje nam czas, byśmy krok po kroku prostowali się w Nim i dali się porwać w Jego życie.

W tę noc, podczas liturgii chrzcielnej, w naszym kościele chrzest przyjął dziewięcioro katechumenów, w tym siedem osób ze wspólnoty koreańskiej. Wszyscy zgromadzeni potwierdzili własne włączenie do Kościoła poprzez odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych i pokropienie poświęconą tej nocy wodą.

Pragnąc dzielić się radością ze wszystkimi, wierni wyszli z kościoła i przy wtórze dzwonów oraz przyniesionych ze sobą dzwoneczków, idąc w procesji z Najświętszym Sakramentem, wieścili uśpionemu już miastu Zmartwychwstanie Chrystusa. Wspólne świętowanie w kościele wraz ze scholą i orkiestrą – prowadzoną przez Dorotę Dąbrowską, Urszulę Rogalę i Barbarę Szlachcic – trwało niemal do rana.

KK

Beatyfikacja papieża Jana Pawła II

Na uroczystość beatyfikacyjną dzisiaj już błogosławionego Jana Pawła II wyruszyły z naszej parafii do Rzymu dwa autokary wiernych. Obydwa wyjazdy były sześciodniowe, z tym że przesunięte w stosunku do siebie o jeden dzień. Pielgrzymi obydwu autokarów, poza uczestnictwem we Mszy świętej beatyfikacyjnej i zwiedzaniem Rzymu (Plac i Bazylika św. Piotra, Koloseum, Kapitol, Rzymskie Forum, Pantheon), nawiedzili też Wenecję i Asyż. Pielgrzymami opiekowali się ojcowie: Cezary Jenta i Michał Śliż w jednym autokarze, w drugim – Krzysztof Michałowski i Jacek Norkowski. Relację uczestniczki jednej z pielgrzymek do Włoch zamieściliśmy na s. 3.



SG

Niedziela Miłosierdzia Bożego

Święto Miłosierdzia Bożego zostało ustanowione przez papieża Jana Pawła II w dniu 30 kwietnia 2000 roku. W objawieniach św. siostrze Faustynie Kowalskiej Pan Jezus polecił namalowanie obrazu zgodnego z widzeniem, którego doświadczyła, i z podpisem JEZU UFAM TOBIE. Na obrazie Pan Jezus przedstawiony jest z dwoma promieniami – białym i czerwonym – wychodzącymi z Jego serca. Święta Faustyna w swoim *Dzienniczku* zapisała

słowa skierowane do niej przez Zmartwychwstałego: *te dwa promienie oznaczają krew i wodę – błądy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz* (Dz 299). Obraz miał być poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Pan Jezus pragnął, aby w tę właśnie niedzielę obchodzone było Święto Jego Miłosierdzia. Obietnice szczególnych łask są związane z koronką do Miłosierdzia Bożego, podyktowaną przez Pana Jezusa św. Faustynie, oraz z godziną Miłosierdzia.

W niedzielę Miłosierdzia Bożego, 1 maja, byliśmy świadkami beatyfikacji papieża Jana Pawła II. Transmisję z tego wydarzenia wierni mogli oglądać w naszym kościele na ekranie umieszczonym z lewej strony prezbiterium. W Łągiwnikach, w 2002 roku, Jan Paweł II mówił: *Pragniemy oczyma duszy wpatrywać się w oczy miłosiernego Jezusa, aby w głębi Jego spojrzenia znaleźć odbicie własnego życia oraz światło łaski, którą już po wielokroć otrzymaliśmy i którą Bóg zachowuje dla nas na każdy dzień i na dzień ostateczny.*

W godzinie Miłosierdzia Bożego, o 15⁰⁰, przed dodatkową tego dnia, dziękczynną Mszą świętą wierni, pod przewodnictwem przeora, o. Pawła Barszczewskiego, odmówili koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji dobrych owoców beatyfikacji. W homilii podczas Mszy świętej ojciec przeor przypomniał, że dla błogosławionego papieża Jana Pawła II przeszkodą w świadczeniu miłosierdzia nie stał się nawet zamach na jego życie, po którym przebaczył winowajcy. Po Mszy świętej zgromadzeni na dziedzińcu pod figurą Matki Bożej modlili się wspólnie w krótkim nabożeństwie majowym.

MP

Pierwsza Komunia święta dzieci

W sobotę, 14 maja, dzieci z naszej parafii przystąpiły do Pierwszej Komunii świętej. Uroczysta Eucharystia sprawowana była o 10⁰⁰ i 12³⁰. „Małe Dominikanki” i „Mali Dominikanie” – jak nazwał dzieci proboszcz, o. Witold Słabig, po raz pierwszy przyjęły do serc Pana Jezusa. *Kiedyś wino i chleb, teraz Ciało i Krew* – śpiewali młodzi chrześcijanie, zgromadzeni na dziedzińcu przed kościołem. Uroczystość rozpoczęła się od pokropienia zebranych wodą święconą. Rodzice pobłogosławili swoje pociechy i większość osób weszła procesyjnie do świątyni, by uczestniczyć w Eucharystii.

Tradycyjnie do Pierwszej Komunii świętej dzieci przystąpiły w sobotę. Brak tłoku pozwalał skupić się na tym, co tego dnia było najważniejsze. Uroczystość komunijna nie przypominała rewii mody, co niestety w dzisiejszym świecie staje się coraz powszechniejsze. Skromne, jednakowe alby, na szyjach

krzyżki dominikańskie, a na twarzach ogromna radość – tak prezentowały się nasze dzieci.

Msze święte celebrowane były przez kilku ojców i księży gości. Homilie miały postać dialogów, ze scenkami z Ostatniej Wieczerzy. Widać było też ogromne zaangażowanie wiernych, którzy – pytani w czasie homilii – dawali świadectwo przeżywania dnia swojej Pierwszej Komunii. Podczas każdej z tych Mszy świętych w konfesjonatach dyżurowało trzech ojców, aby umożliwić przyjezdnym spowiedź.

Do Pierwszej Komunii świętej dzieci przygotowywały się razem z rodzicami. Od początku roku szkolnego, oprócz spotkań katechetycznych, raz w miesiącu, w niedzielę o 15³⁰, razem z rodzicami uczestniczyły w dodatkowej Mszy świętej, która stanowiła szansę pogłębienia relacji z Bogiem dla całej rodziny. To ważne, by uświadomić sobie, że Pierwsza Komunia święta nie jest świecką tradycją, okazją do wspólnego biesiadowania i znacznego czasem uszczuplenia portfela, ale świętem religijnym. Ten klimat święta odczuwało się przez cały czas trwania uroczystości. Nie dzięki prezentom, które goście przynieśli ze sobą do kościoła, lecz za sprawą Jezusa, który nakarmił sobą po raz pierwszy 175 dzieci.

JB

Prymicje na Służewie

W sobotę, 21 maja, w bazylice dominikanów w Krakowie siedmiu dominikańskich diakonów, z rąk ks. kardynała Franciszka Macharskiego, przyjęło święcenia prezbiteratu. W dzień upamiętniający przeniesienie relikwii św. Dominika, 24 maja o 18⁰⁰, sześciu z nich celebrowało w naszym kościele Mszę świętą prymicyjną. Siódmy z nich, o. Jacek Pietrzak OP, pochodzący z naszej parafii, swo-



foto: M. Koczyńska

ją prymicyjną Mszę świętą u nas sprawował w niedzielę, 5 czerwca, o 9³⁰. Jeden z nowo wyświęconych – o. Michał Kubicz OP – od czerwca rozpoczyna posługę w służewskim klasztorze i parafii.

SG

Jarmark św. Dominika

Za nami dwunasty Jarmark św. Dominika. To doroczne świętowanie wiąże się z uczczeniem rocznicy przeniesienia relikwii św. Dominika – założyciela Zakonu Kaznodziejskiego i patrona naszej parafii – którą obchodzimy 24 maja. Jarmark jest wydarzeniem o charakterze charytatywnym, które zarazem stanowi okazję dla działających przy służewskim klasztorze grup duszpasterskich do zaprezentowania się wszystkim przychodzącym modlić się w naszym kościele i do pełniejszego zintegrowania się między sobą. O tym, że to dominikańskie święto stało się już tradycją, może świadczyć ogromna liczba uczestniczących w nim ludzi. W tym roku dużej frekwencji sprzyjała też wyjątkowo piękna pogoda

Świętowanie rozpoczęło się już w sobotę wieczorem, 28 maja. Na parkingu przed kościołem wystąpił Teatr „A” z Gliwic ze spektaklem *Genesis* opartym na pierwszych dziewięciu rozdziałach Księgi Rodzaju. Było to na wskroś współczesne przedstawienie z ogromnymi ekranami do projekcji multimedialnych, z niezwyklejmi kostiumami aktorów, kukłami i grą świateł. Oficjalne otwarcie Jarmarku miało miejsce w niedzielę, 29 maja, po Mszy świętej



o godzinie 9³⁰. Przybyli goście odtanńczyli poloneza, którego poprowadził przeor, o. Paweł Barszczewski, w parze z koordynatorką przygotowań do Jarmarku – p. Olgą Górną.



Ustawiona dla potrzeb Jarmarku scena obfitowała w pokazy taneczne, teatralne i wokalne. Przebojem okazał się występ braci nowicjuszy, którzy dwukrotnie tego dnia porwali publiczność hip-hopem o dominikanach z refrenem: *Bo to są właśnie dominikanie!*



Przez cały dzień można było wziąć udział w wyjątkowej loterii. Wyjątkowej, bo każdy los wygrywał. Około godziny 19⁰⁰ rozlosowano trzy nagrody główne. Jedną z nich było darmowe strzyżenie... psa, nagrodą główną – zestaw kina domowego. Na stałe do jarmarkowego scenariusza wpisała się też wenta, która, jak zawsze, wzbudziła ogromne zainteresowanie – tak ofiarodawców, jak i kupujących.



Jarmark zakończył się koncertem zespołu „Elektryczne gitary”, który prezentował utwory z nowej płyty pt. *Historia*. Nie zabrakło też takich hitów, jak „Człowiek z liściem na głowie” i „To już jest koniec”.



Ta niezwykła impreza nie byłaby możliwa, gdyby nie zaangażowanie wielu osób, które poświęciły swój czas oraz energię, przygotowując Jarmark. Nad całością czuwał i dbał o każdy szczegół proboszcz, o. Witold Słabig. Jego zapał udzielił się wielu. Już 20 marca na spotkaniu organizacyjnym poszczególne grupy przedstawiały propozycje stoisk, kawiarenek i inne pomysły służące uatrakcyjnieniu tego wydarzenia. Jak co roku nie zawiedli sponsorzy, którzy hojną ręką wsparli inicjatywę dominikańskiego Jarmarku.

Tekst: KK, MK

Zdjęcia: A. Cereniewicz

Co nas czeka?

Dobiega końca kolejny rok pracy duszpasterskiej w naszej parafii. W nadchodzącym czasie chciałbym zaprosić do udziału w ważnych wydarzeniach.

W czwartek, 23 czerwca, obchodzimy **uroczystość Bożego Ciała**. W tym roku procesja z Najświętszym Sakramentem wyruszy z naszego kościoła po Mszy świętej sprawowanej o godz. 16⁰⁰. Niosąc Pana Jezusa, udamy się do kościoła św. Katarzyny. Choć udział w procesji nie jest obowiązkiem, stanowi on okazję do złożenia świadectwa wiary i zaproszenia Chrystusa do naszej codzienności.

Na czas wakacji **zawieszamy** cykl wykładów *Wiara i okolice* oraz *Oto Matka twoja*. W tym okresie nie będzie spotkań osób chorych i niepełnosprawnych oraz rodziców dziecka utraconego. Nie będzie także wieczorów uwielbienia i modlitwy o uzdrowienie. Mimo okresu letniego **zapraszamy nadal** do udziału w dniach fatimskich (każdego 13. dnia miesiąca), w pierwszosobotniej modlitwie Akatystem ku czci Matki Bożej oraz do modlitwy za zmarłych podczas tzw. Mszy rocznych (w pierwszy poniedziałek miesiąca).

W poniedziałek, 25 lipca, w dniu św. Krzysztofa, zapraszamy na tradycyjne **poświęcenie samochodów, rowerów i innych pojazdów** – po Mszy świętej o 18⁰⁰.

Uroczystość św. Ojca Dominika, patrona parafii i założyciela naszego Zakonu, będziemy świętować w poniedziałek, 8 sierpnia, podczas Mszy świętej o 18⁰⁰. Tydzień później – uroczystość **Wniebowzięcia Matki Bożej**.

W sierpniu bracia nowicjusze, którzy przez ostatni rok mieszkali i modlili się w naszym klasztorze, złożą swoje **pierwsze śluby zakonne**. Uroczystość odbędzie się w niedzielę, 21 sierpnia, podczas Mszy świętej o 12³⁰. Dzień wcześniej – w sobotę, 20 sierpnia – kolejna grupa kandydatów do naszego Zakonu rozpocznie czas nowicjatu. Przyjmą oni habit św. Dominika po Mszy świętej o 12⁰⁰. Zachęcam do modlitwy za naszych najmłodszych braci, nowicjuszy, których kolejne grupy od dwóch lat wpisują się w posługę dominikanów na Służewie.

Już teraz zapraszam wszystkich narzeczonych do udziału w jesiennej edycji **Wieczorów dla zakochanych** (zapisy od 15 września) oraz **spotkań przedmażeńskich** (początek kolejnej edycji – 5 września).

Na czas urlopów i wypoczynku życzę wszystkim wielu dobrych spotkań z ludźmi i odnowienia duchowych sił na kolejny rok pracy!

o. Witold Słabig OP
proboszcz parafii

Z kroniki klasztoru

1.VI. Uroczystość Najśw. Serca Jezusa. Procesja do ołtarza na tarasie domu, gdzie przy ołtarzu Litania do N.S. Jezusa z nauką o obietnicach Boskiego Serca Jezusa. Głosił O. Przeor. Ludzi znacznie mniej niż dnia poprzedniego.

19.VI. W myśl dekretu rządu R.P. z dn. 18.VI. b.r., który następnie zaaprobował Episkopat Polski, zachęcając duchowieństwo i wiernych do spełnienia obowiązku patriotycznego względem Ojczyzny swojej, konwent nasz podpisał pożyczkę narodową dla rozwoju sił Polski na sumę 700 zł.

20.VI. O. Bolesław Sokalski wziął udział w zebraniu księży świeckich i zakonnych w Warszawie w sali „Domu Rzemiosła” ul. Miodowa 14. Zebranie zwołane przez Stołeczny Komitet Obrońców Pokoju w Warszawie miało za cel zachęcić księży do udziału w Narodowym Plebiscycie Pokoju.

25.VI. Siostry Urszulanki zwróciły klasztorowi łóżka wypożyczone swego czasu dla internatu.

18.VII. Br. January Seniszyn wyjechał do Tarnobrzega na specjalne wezwanie O. Prowincjała, by tam poprowadzić kuchnię przez okres wakacyjny. Są tam na wakacjach bracia klerycy z Krakowa.

25.VII. Siostry Nazaretanki – Warszawa, Czerniakowska 137, wypożyczyły dla swego internatu 10 łóżek żelaznych z deskami do nich.

31.VII. O. Przeor Urban Szeremet wyjechał z kazaniem do św. Anny z racji czterdziestogodzinnego nabożeństwa przed wielkim odpustem Porcjunkuli.

1.VIII. Konsylium Konwentu przyjęło na mieszkanie do domku służbowego, przy budynkach gospodarczych, pracownika przy kościele św. Jacka, Waczkowskiego Jana wraz z żoną i dwojgiem dzieci.

4.VIII. Uroczystość św. Ojca Dominika. O g. 7-mej Msza św. śpiewana przed ołtarzem św. Dominika w intencji III Zakonu, po Mszy św. absolucja dla Tercjarek. Naukę wieczorem wygłosił O. Bolesław Sokalski.

5.VIII. Odpust św. Dominika. O g. 8-mej Msza św. śpiewana przed ołtarzem św. Dominika w intencji III Zakonu i Bractwa Różańca św. Sumę o g. 9-tej celebrował O. Korneli, Bernardyn z Czerniakowa, kazanie wygłosił tak samo bernardyn O. Hieronim, młody misjonarz. Po sumie procesja po ogrodzie a następnie po ostatniej Mszy św. obiad z uroczystym: „Seraficus...” Kazanie na niesporach wygłosił O. Jerzy Bajorski.

W tym samym dniu dokonał ks. Prymas poświęcenia nowo wybudowanej kaplicy SS. Najśw. Serca Jezusa w Grabowie. Jako przedstawiciel klasztoru wziął udział w tej uroczystości O. Jerzy Bajorski.

13.VIII.–15.VIII. Uroczyste triduum ku czci Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, dla przypomnienia wiernym, iż chwalebne Wniebowzięcie jest dogmatem ogłoszonym światu przez papieża Piusa XII, dn. 1.XI.1950 r. Kazania głosił O. Jerzy Bajorski. Na sumie i ostatniej Mszy św., w sam dzień Wniebowzięcia czytany List Pasternski.

17.VIII. Uroczystość św. Jacka. O g. 7³⁰ Msza św. śpiewana przed ołtarzem św. Patrona. Po południu nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakr. i nauk.

19.VIII. Ponieważ ks. Czarnecki Antoni, proboszcz św. Katarzyny wyjechał wieczorem z pielgrzymką do Częstochowy, ojcowie obsługiwali kościół parafialny przez kilka dni.

2.IX. Pod datą powyższą w ogłoszeniach mszalnych znajduje się notatka: „W przyszłą niedzielę składki ze wszystkich nabożeństw przeznaczone będą na odnowienie naszej kaplicy.” [...] Odnowiono więc kaplicę w ciągu tygodnia. Malował p. Szczepulski Marian, krajan i kolega szkolny O. Przeora, dopomagali wszyscy Ojcowie i Bracia, służba, siostry III zakonu i ludzie obcy. Poczyniono pewne zmiany w układzie kaplicy, tak że ludzie w niedzielę byli mile zaskoczeni, a składki ze Mszy św. pokryły nie tylko koszt malowania kaplicy, lecz wystarczyły na pomalowanie zakrystii i korytarza obok zakrystii.



9.IX. Próby zebrania dziatwy szkolnej na katechizację t. zw. „Pogadanki religijne”. Prowadził O. Przeor. Dzieci nie było zbyt dużo, mają religię w szkole, dlatego nie doceniają tego rodzaju lekcji.

Wiadomość o śmierci Ex-Generała Zakonu O. Stanisława Marcina Gillett, który był arcybiskupem „in partibus infidelium” /Nicea/.

Wybór i oprac. AŚ i SG

Odpuście nieco... (Mk 6,31)

Przed nami czas urlopów, wakacji, czas wolny od pracy i obowiązków. Maj to już najwyższa pora, by zaplanować ten czas i pomyśleć o miejscach, w które warto wyjechać. Czy mam takie miejsca? Wracam do tych samych, już jakoś oswojonych, czy szukam wciąż nowych? Wybieram zabytki i miejskie deptaki czy oazy ciszy, oddalone od siedzib ludzkich? Nadmorskie plaże czy górskie serpentyny? Czego szukam w takich miejscach? W czym one mi pomagają?

Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne, a odpocznijcie nieco – mówi Pan Jezus do apostołów (Mk 6,31). To rada Jezusa dla przyjaciół, w której uwidacznia się troska o ich wypoczynek. Te słowa podpowiadają nam, że odpoczynek to nie tylko przerwa w pracy, konieczna z powodu zmęczenia. Rada Jezusa jest wyraźna: *Pójdźcie osobno* – od tłumu i zgietku – dla obrony przed zbytnią aktywnością, ale też przed entuzjazmem tłumu. *Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu* (tamże). Jezus wskazuje przyjaciołom miejsce pustynne, jakoś wybrane i odizolowane. Ono jest ważne – dla nabrania dystansu wobec licznych zaangażowań, wobec posługiwania i nauczania, które apostołowie podejmują. I ważne jest to, że idą tam z polecenia Pana Jezusa. On pragnie, by Jego uczniowie znajdowali miejsca otoczone ciszą. Bo cisza jest warunkiem zaistnienia słowa. Cóż warte są słowa, których nie otacza cisza? Człowiek jej potrzebuje, by odnaleźć głęboki wewnętrzny spokój, odnaleźć siebie, by prawdziwie odpocząć – niejako począć na nowo.

Zapamiętałem fragment kazania księdza prymasa Józefa Glempa sprzed wielu lat, piętnastu, może dwudziestu. Powiedział, że *od-począć* to znaczy zacząć od początku, zacząć robić coś od nowa, począć jeszcze raz – z nowymi siłami, z nową perspektywą i nową wizją. Odpoczynek ma służyć znalezieniu świeżości w postrzeganiu tego, co robimy. Każde dobre dzieło, zaangażowanie co jakiś czas potrzebuje naszego *od-poczęcia*, czyli zatrzymania się, popatrzenia z dystansu, niezbędnej korekty i wyruszenia na nowo. Prawdziwy odpoczynek pozwala z nowym zapałem wrócić do przerwane go dzieła.

zupełnie czymś innym jest rozrywka. Jeżeli ktoś oddaje się rozrywce, to potem jest „rozerwany”. Nie tylko nie potrafi wrócić do przerwane go dzieła z nowymi siłami i wizjami, ale musi najpierw sam się pozbierać, odreagować i wrócić do normalności. A dopiero potem do pracy. I to wymaga czasu. Przypomina wychodzenie z kaca.

Dodatkowym aspektem wypoczynku jest piękno otaczającej przyrody. Ono może przywracać chęć do pracy i prowadzić do Boga. Biblia mówi, że z mądrości i piękna

stworzenia poznaje się ich Stwórcę (por. Mdr 13,5). Zatem czas wakacyjnych wyjazdów jest również po to, by poznawać Boga – nie z książek, lekcji, wykładów czy realizacji podjętych zadań, lecz wprost z dostrzegania Jego dzieła stworzenia – z piękna, potęgi i majestatu przyrody. Trafną intuicją wykazali się górale, kiedy w czerwcu 1979 roku śpiewali Papieżowi w Nowym Targu:

*Z tych tatrzańskich, nagich turni bliżej nieba,
my się tutaj pomodlimy – bo tak trzeba.*



foto. Archiwum własne

Jest jeszcze jeden wymiar odpoczywania, chyba najciekawszy i najprostszy. Kilka lat temu, krótko przed wakacjami, podczas lektury pewnego dziennika podróży przeczytałem jakby mimochodem rzucone spostrzeżenie: **Odpoczywamy nie tyle w konkretnym miejscu, ile obok konkretnej osoby.** Te słowa trafiają w sedno. Od lat tak myślałem o swoim wypoczywaniu. Przecież to nieważne, czy spotkamy się na obozie w górach, nad morzem czy na Mazurach – ważne, że się spotkamy. Ważne jest, kogo zaprosimy w nasz wspólny wakacyjny czas. Widzę, że w miarę upływu lat i trwania znajomości, coraz mniej istotne staje się szczegółowe planowanie wakacyjnego dnia. Możemy podjąć wyprawę w góry, skorzystać ze spaceru po równinie, a może tylko pobycć razem, na słońcu, albo w cieniu, dzieląc się swoim widzeniem świata lub tylko wydarzeniami własnego życia. Wystarczy, że jesteśmy obok siebie i ze sobą. Że potrafimy cieszyć się sobą wzajemnie. A skoro odpoczywamy obok konkretnej osoby, to dużym wytnieniem będzie też wieczór spędzony z przyjacielem, który przychodzi do twojego domu.

Stanisław Górski OP

Książki warte przeczytania



Czego dusza pragnie. Elementarz duchowy

Joachim Badeni OP
Wydawnictwo M
Kraków 2011

Czego dusza pragnie – to zapis konferencji wygłoszonych przez o. Joachima Badeniego w 1996 roku.

Choć minęło już od nich ponad 15 lat, słowa dominikanina – legendarnego duszpasterza akademickiego, współtwórcy krakowskiej „Beczki” – pozostają aktualne. W konferencjach znajdujemy próbę wyjaśnienia tego, co nieznane, lub nie do końca poznane. Ojciec Badeni zachęca, by odrzucić powierzchowność i wypłynąć na duchową głębię, otworzyć się na tajemnicę transcendencji Boga. Książka otwiera serca na tajemnicę Boga, budzi chęć poznawania Go, dociera do najmniej rozpoznanych zakamarków ludzkiej duszy. Ojciec Joachim rozważa trudne zagadnienia wiary na bardzo życiowych przykładach.

Podtytuł książki: *Elementarz duchowy* – wskazuje, że nie powinno się jej po przeczytaniu odłożyć na półkę. To rodzaj elementarza, z którego możemy korzystać w codzienności i który zawsze warto mieć pod ręką.

Niewątpliwym atutem książki jest dołączona płyta CD, dzięki której można również posłuchać konferencji zmarłego przed rokiem, w wieku 98 lat, dominikanina.

JB



Thomasa Mertona życie z mądrością

Jim Forest
Wydawnictwo Homini
Kraków 2008

Thomas Merton – trapeista, którego książki i eseje stały się znane na całym świecie i czytane przez ludzi różnych narodowości, ras, religii czy światopoglądów, miał skomplikowane życie i trudny charakter. Przed nawróceniem był komunistą, brał udział w libacjach, spółdził dziecko z prostytutką, i nawet po wstąpieniu do opactwa Gethsemani sprawiał problemy przełożonym. A jednak swoimi pismami o duchowości inspirował wielu, jego zaś bezkompromisowe domaganie się sprawiedliwości społecznej miało wpływ na bieg historii XX wieku.

Życie z mądrością to jego biografia, bogato ilustrowana fotografiami i fragmentami pism Mertona, napisana przez jego przyjaciela, Jima Foresta, z którym przez wiele lat korespondował. Nie jest uładzoną, słodką hagiografią, lecz dającą do myślenia burzliwą historią życia człowieka, który nie bał się wciąż szukać odpowiedzi na trudne pytania, nawet popełniając błędy. Historią, którą czyta się jak najlepszą powieść i w której można odnaleźć odpowiedzi na wiele własnych wątpliwości, a czasem przejrzeć się w niej jak w zwierciadle.

OW

Konkurs Dominika



Odpowiedź na pytanie zadane w poprzednim Konkursie Dominika brzmi: Fotografia przedstawia ornament drzwi tabernakulum w kaplicy Matki Bożej Różańcowej. Widoczne dwa jelenie pijące ze źródła wskazują, że Eucharystia jest niewyczerpanym źródłem życia!

Aby prawidłowo odpowiedzieć na kolejne pytanie „Dominika”, należy po zakończonej Mszy świętej zwiedzić kościół i kruzganki i przyjrzeć się wszystkiemu uważnie. Następnie odpowiedzieć na pytanie: **Co przedstawia zdjęcie i gdzie się ten element znajduje?**

Odpowiedź napiszcie na kartce lub poproście o to kogoś dorosłego. Kartki z odpowiedziami, podpisane imieniem i nazwiskiem uczestnika konkursu, wrzucicie do pudełka, ustawionego w kruchcie kościoła. Nagrody książkowe ufundowała księgarenka. Losowanie zwycięzców odbędzie się po wakacjach, w niedzielę, 18 września 2011 roku, po Mszy świętej o godz. 11⁰⁰. ZAPRASZAMY!



fol. St. Górski OP

Moja Ziemia Święta

Na przełomie kwietnia i maja br. uczestniczyłam w pielgrzymce do Ziemi Świętej z parafii służewskiego klasztoru. Planowałam tę podróż od dawna, marzyłam o niej, ale z realizacją nie było łatwo. Wreszcie, z Bożą pomocą, dzięki rodzinie i dawnemu zakładowi pracy, udało się.

Na początku było trochę tak, jakby przywitał nas Jan Paweł II. W hotelu w Tyberiadzie, oglądając transmisję z rzymskiej beatyfikacji papieża Polaka, poczułam wyraźnie Jego obecność, obietnicę opieki i zapowiedź niezapomnianych przeżyć.

Jadąc do Ziemi Świętej, chciałam dotknąć historii, poznać korzenie swojej wiary. Spróbować zrozumieć wpływ, jaki to wąskie pasmo ziemi na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego miało na kulturę świata przez ponad dwa tysiące lat. Przekonać się na własne oczy, że współistnienie na nim trzech wielkich religii monoteistycznych: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu, choć trudne, jest możliwe. Urodziłam się w innej szerokości geograficznej, ale to, czego mnie uczono i czego sama uczyłam się do tej pory, tu stało mi się szczególnie bliskie. Przekonałam się, że przy tak wielkim nagromadzeniu miejsc kultu różnych religii (czasem nawet w jednej świątyni), czyni się wszystko, aby Ziemia Święta była dla pielgrzymów i turystów ziemią cudowną. Zrozumiałam, że konflikty na tym terenie są nieuniknione, ale pokojowe współistnienie nie jest niemożliwe.

Minna, nasza izraelska przewodniczka, opowiadała nam o kulturze Żydów. Kierowca naszego autokaru po Ziemi Świętej był Arabem. W należącym do Autonomii Palestyńskiej Betlejem, po drugiej stronie muru dzielącego strony bliskowschodniego konfliktu, zajmująca się nami Polka, Anna, nie komentowała skomplikowanej sytuacji politycznej. Skupiła się na problematyce religijno-historycznej.

Do Ziemi Świętej każdego z nas przywiódło co innego. Ja podczas pielgrzymki próbowałam przede wszystkim dziękować Bogu za walkę z chorobą, którą zwycięsko prowadzę od wielu lat, i prosić Go o siłę na dalsze zmagania.

Mogłam to czynić podczas codziennych Mszy świętych w miejscach znanych z Pisma świętego: nad Jeziorem Galilejskim przed polskim ołtarzem przy kościele Prymatu Piotra, na Górze Błogosławieństw, w Kanie Galilejskiej, w kaplicy św. Hieronima, w podziemiach kościoła św. Katarzyny sąsiadującego z Bazyliką Narodzenia w Betlejem, w kościele Stella Maris na Górze Karmel, kaplicach kościoła Nawiedzenia św. Elżbiety w Ain Karim i w Betanii, przy grobie Łazarza, a także w kościele św. Piotra *In Gallicantu* – w miejscu, gdzie zapał kur po jego zaparciu się Jezusa. Pomagały mi wspólne modlitwy w autobusie. Pomagało, że podczas tych modlitw mogłam patrzeć na Górę Tabor, Jezioro Genezaret, Wzgórza Golan, Pustynię Judzką, Morze Martwe, Wzgórze Oliwne czy mury Jeruzolimy. Bardzo pomocne były również krótkie wieczorne rozważania Pisma świętego, którego egzemplarz każdy pielgrzym otrzymał z rąk towarzyszących nam opiekunów duchowych: proboszcza naszej parafii, o. Witolda Słabiga oraz o. Mateusza Łukszy.



fot. B. Jarska

Z wyjazdu wróciłam zmęczona fizycznie, lecz z nieodpartym wrażeniem, że była to podróż życia. Im bardziej oddalam się od niej w czasie, tym liczniejsze i coraz to inne skojarzenia z posiadaną wcześniej wiedzą o Ziemi Świętej pamięć mi podsuwa.

BAJ

Dominik nad Dolinką - Pismo Parafii św. Dominika w Warszawie

02-741 Warszawa, ul. Dominikańska 2, tel. 22 543 99 00, www.parafiadominika.pl



Redakcja:

Anna Świecka (ania.swiecka@gmail.com),
Katarzyna Kitlitz (katarzyna.kitlitz@gmail.com),
Małgorzata Kopczyńska (malgorzata@kopczynska.com),
Stanisław Górski OP (stanislaw.gorski@dominikanie.pl).

Współpraca:

Justyna Bojarowska, Małgorzata Pawelec, Oskar Wachowski,
Piotr A. Górski

Na okładce – Rzym, podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, fot. Elżbieta Wawryniuk

Skład:

Andrzej Cereniewicz

Druk:

Grzegorz Wiśniewski

Foto-druk

Wcześniejsze numery „Dominika nad Dolinką” można znaleźć na: www.sluzew.dominikanie.pl/dnd/

W NIEDZIELE:

Msze święte:

7⁰⁰, 8³⁰, 9³⁰ – konwentalna; 11⁰⁰ – dzieci;
12³⁰, 14⁰⁰, 17³⁰, 19⁰⁰ – młodzież szkół średnich;
20¹⁵ – studenci i młodzież pracująca

Spowiedź święta:

15 min. przed każdą Mszą świętą i od 17¹⁵ do 21⁰⁰

W DNI POWSZEDNIE:

Msze święte:

7⁰⁰, 8⁰⁰, 12⁰⁰, 18⁰⁰ – konwentalna, 19³⁰

Spowiedź święta:

podczas każdej Mszy św. i od 17³⁰ do 20⁰⁰



List do Diogneta (II w. – fragment)

III. Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Nie zawdzięczają swej nauki jakimś pomysłom czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tyłu innych, w obronie poglądów ludzkich. Mieszkają w miastach helleńskich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się rządzą.



Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łożo. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa.

Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ublizają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani radują się jak ci, co budzą się do życia. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Hellenowie ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści.

IV. Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. Duszę znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata. Dusza mieszka w ciele, a jednak nie jest z ciała, i chrześcijanie w świecie mieszkają, a jednak nie są ze świata. Niewidzialna dusza zamknięta jest w widzialnym ciele, i o chrześcijanach wiadomo, że są na świecie, lecz kult, jaki oddają Bogu, pozostaje niewidzialny. Ciało nienawidzi duszy i chociaż go w niczym nie skrzywdziła, przecież z nią walczy, ponieważ przeszkadza mu w korzystaniu z rozkoszy. Świat też nienawidzi chrześcijan, chociaż go w niczym nie skrzywdzili, ponieważ są przeciwni jego rozkoszom. Dusza kocha to ciało, które jej nienawidzi, i jego członki. I chrześcijanie kochają tych, co ich nienawidzą. Dusza zamknięta jest w ciele, ale to ona właśnie stanowi o jedności ciała. I chrześcijanie zamknięci są w świecie jak w więzieniu, ale to oni właśnie stanowią o jedności świata.

Dusza, choć nieśmiertelna, mieszka w namiocie śmiertelnym. I chrześcijanie obozują w tym, co zniszczalne, oczekując niezniszczalności w niebie. Dusza staje się lepsza, gdy umartwia się przez głód i pragnienie. I chrześcijanie, prześladowani, mnożą się z dnia na dzień. Tak zaszczytne stanowisko Bóg im wyznaczył, że nie godzi się go opuścić.